

Wczoraj wystartowała nowa oficjalna strona Romy, w zupełnie nowej szacie graficznej. Przy tej okazji obszernego wywiadu udzielił Francesco Totti.

Możemy porozmawiać o piłce?

- A o czym innym moglibyśmy?

Zacznijmy od korzeni twojej kariery, 1993, roku twojego debiutu w Serie A. Wszystko zaczęło się od roli trequantisty i cofniętego napastnika.

- Tak. Byłem młody, przede mną było wielu napastników, Był Balbo, w 1994 roku przybył też Fonseca. W tym okresie lubiłem wyprowadzać na bramkę moich kolegów. Moim zadaniem było wykonanie do nich jak największej liczby asyst. Bardziej cieszyłem się gdy to oni strzelali niż ja.

Potem przyszedł Zeman, ustawił ciebie na boku ataku, na lewej stronie w trojce.

- Tak, ale ta pozycja opierała się na jego systemie gry, gdzie miałem nieco inne zadania. Trzeba było pracować jeszcze więcej dla całej drużyny. Ogólnie moja gra była taka sama, ale na skrzydle dochodziłem częściej do sytuacji jeden na jeden i mijania rywali. Bardzo mi się podobały te dwa sezony.

I potem Capello, stałeś się napastnikiem.

- Tak, od sezonu 2001/2002 i potem zacząłem być wystawiany często jako pierwszy napastnik razem z Cassano lub Batistutą. Od razu poczułem się dobrze w tej roli. Grając bliżej bramki masz szansę strzelić więcej goli i zaliczyć asysty, co podobało mi się od samego początku. Potem, u Spallettiego, doszło do definitywnej zmiany.

I co się zmieniło?

- To były dwa różne systemy gry. U Capello, gdy grałem z Cassano, często zamienialiśmy się pozycjami, mieliśmy wolną rękę. W 4-2-3-1 Spallettiego z kolei byłem typowym środkowym napastnikiem.

Jak odkryłeś swój styl gry?

- Nigdy nie wyobrażałem sobie być środkowym napastnikiem w karierze, nie sądziłem, że mam odpowiednie cechy. Na szczęście poszło bardziej niż dobrze. U Spallettiego byłem wolny w poruszaniu się i to była rola, w której czułem się najlepiej w swojej karierze.

Gdybyś mógł wrócić na początek, chciałbym być środkowym napastnikiem od początku kariery?

- Tak, gdybym mógł wybrać, to tak.

Zatem zamieniłbyś chętnie asystowanie w latach swojego debiutu na strzelanie goli w ostatnich sezonach...

- To różne momenty: gdy się rozwijasz, nabierasz doświadczenia, wiary w umiejętności, które posiadasz. To dwie różne fazy mojej kariery, nie mogę ich porównywać.

Ile rzeczy odkryłeś w swojej karierze?

- Nie wiem, na przestrzeni lat zmieniło się wiele, gdzie są rzeczy, w których jestem lepszy i częściej ich używam: dla przykładu sposób strzelania karnych.

Przy okazji, zdobyłeś około 80 goli w karierze z karnych i wielu uważa, że wolisz prawą stronę bramkarza. To prawda?

- Ogólnie tak, łatwiej jest mi kopać odbiciem stopy. Strzeliłem dużo goli w inny sposób...

Przybliżysz?

- Niektóre strzeliłem też wewnętrzną częścią stopy. Inne zewnętrzną, z siłą, w kierunku lewej strony bramkarza, tak jak w loterii karnych z Arsenalem. Oczywiście

te ostatnie rozwiązanie jest najbardziej ryzykowne, jeśli źle kopniesz wyślesz piłkę na trybunę.

No i też łyzeczka...

- A, tak, ale zapomniałem o tym [śmiech – dod.red.].

Styl strzelania karnych można poprawić na treningu?

- Nie. Strzelanie na treningach i w meczu to dwie różne rzeczy. Podczas meczu do gry wchodzi głowa, presja: jest wiele innych aspektów i odpowiedzialność. Wielu mówi, że strzelanie karnych jest łatwe, jednak tak nie jest, gdy stajesz naprzeciwko bramkarza. W ogóle nie jest łatwo. Bramka staje się naprawę mniejsza.

Jak wybierasz stronę?

- Przed strzeleniem myślę o opcji, potem, gdy sędzia gwizdże, zdarza się oceniać trzy tysiące rozwiązań, często zmienia się pomysł. Rzut karny to jednak w szczególności koncentracja, musisz zacząć z zamiarem uderzenia w jedną ze strony i tyle.

Wracając do „łyżeczki”, robisz to bardziej żeby zaimponować kibicom czy zawstydzić bramkarza?

- To tak samo jak ze strzałem podbiciem. Ważne jest, żeby piłka wpadła do bramki. Zagranie techniczne jest oczywiście inne, trudniejsze, piękniejsze. Robię to też w trakcie gry. To pojawia się spontanicznie, nie myślę nad tym, nie chodzi o zdenerwowanie rywala.

Pamiętasz pierwszego karnego, którego strzeliłeś w ten sposób?

- Pewnie: Roma-Bologna, maj 2000, Paglica, pod Curva Nord. To była rozgrzewka przed euro. Potem było wiele innych. Dla przykładu jeden bramkarz pozostał w bezruchu i zablokował strzał. Byłem wkurzony, ale powtarza: dla mnie lob to sposób strzelania, tak jak inne, nie robię tego, aby zrobić głupka z bramkarza.

Co zmienia się z kolei, gdy strzelasz lobem z dystansu?

- To trudniejsze, musisz określić siłę, zobaczyć czy bramkarz wychodzi z bramki. To sytuacje, które rodzą się w danym momencie, instynktowne.

Pierwszy taki gol gol z Parmą w 1997-1998...

- Tak, pamiętam go świetnie: stał Buffon. Biegłem w kierunku bramki od środka boiska i już myślałem o tym. Powiedziałem sobie: „jeśli zostanie za linią, spróbuję”. Udało się, lewą nogą.

Dokładnie, lewą: zdobyłeś dużo pięknych bramek lewą nogą, mimo że nie jest twoją preferowaną.

- Wiesz dlaczego? Bo o tym nie myślę. Być może lepsza jest koordynacja. I jeśli leci długa piłka, do uderzenia z woleja, opieram się na swojej preferowanej nodze. Gdy używam prawej nogi jestem być może zbyt pewien, że się uda. Z lewą jest inaczej, nie mam wielkich oczekiwań, ale w rzeczywistości muszę wtedy bardziej się koncentrować, aby uderzyć dobrze. I często piłka wpada do bramki.

Dużo pracowałeś nad lewą nogą w karierze? Zostawałeś po treningach, aby ją poprawić?

- Nie. W młodzikach nauczyłem się techniki gry obydwojema nogami.

Jak ważny jest trening w porównaniu do talentu?

- Powiedziałbym 50 na 50 procent. Trening jest kluczowy, aby utrzymać formę. Musisz dobrze tym zarządzać. Często musisz czuć się lepiej mentalnie niż fizycznie.

Ile jest w twojej grze instynktu a ile myślenia?

- Wszystko jest instynktowne.

Przepraszam, jeśli zagrywasz z pierwszej piłki, nie myślisz o znalezieniu podaniem swojego kolegi?

- Lepiej za dużo nie myśleć. Musisz wiedzieć jak gra, kolega musi wiedzieć gdzie biec. Wiedząc jak gram, mój kolega wie gdzie biec. Jak dla przykładu Perrotta: znałem jego siłę wchodzenia z głębi pola, a on znał sposób, w który zagrywałem piłkę. Było łatwo nam obydwu.

Twoja ulubiona cieszynka?

- Kciuk w ustach. To już mój znak rozpoznawczy, nie mogę go zmieniać. Od meczu Roma-Chievo 2005 go nie zmieniłem. Chciałem zacząć to robić dla Illary, która zawsze ssła swój kciuk. Potem stało się to cieszynką dla całej trójki: Illary, Crisitana i Chanel.

Bramka, której nie strzeliłeś, a którą chciałbyś zdobyć?

- Trudne pytanie, pomyślmy... Roma-Juventus w 1997/1998, Preuzzi dokonał podwójnej parady. To był czysty instynkt. Byłem zaskoczony.

Porozmawiajmy o kolejnych z twoich ulubionych zagrań, piętce. Robisz to praktycznie na całym boisku.

- To również instynktowne zagranie, estetycznie trudniejsze do zrobienia, ale to walor, którego często używam jako mojej przewagi: czasami łatwiej jest wyprowadzić twojego kolegę przed bramkę podaniem piętą. Myślę jednak o tym zagraniu w ułamku sekundy.

Przykro ci, że nigdy nie traciłeś do bramki piętą?

- Nie, szczerze mówiąc nigdy nie myślałem „teraz strzelę piętą. To rzecz, która zdarza się rzadko w karierze i gdy jestem pod bramką wolę strzelić gola, nie myślę o uderzeniu piętą tylko dlatego, że taka bramka jest ładniejsza.

Najbardziej niewygodny obrońca, na którego trafiłeś w karierze?

- Nie ma jednego szczególnego, jest kilku w stylu bitbullów, którzy stoją za tobą i kopią ciebie przez cały mecz.

Dala przykładu?

- Łatwo byłoby powiedzieć, że Vanigli, tylko dlatego, że doznałem poważnej kontuzji po jego faulu. Przez pierwszych kilka minut był do mnie przyklejony. To był ten sam tydzień, gdy oglądałem widziałem w telewizji zmasakrowane kostki piłkarzy.

Wybierz mecz, w którym zagrałeś najlepiej w karierze.

- Myślę, że Roma-Juve (4-0), z Cassano rozumieliśmy się w prawie każdym podaniu. Ale poczekaj, chcę dobrze pomyśleć. Jest jeszcze jeden mecz, w którym wyszło mi wszystko...

Czyli?

- Roma-Empoli na neutralnym boisku w Palermo. Dwa gole, jeden głową, drugi lobem. Grałem naprawdę dobrze. Musiałbym lepiej pomyśleć, przeanalizować wszystkie mecze. Jednak teraz wybrałbym te dwa mecze.

Twój ulubiony mecz z sezonu mistrzowskiego?

- Roma-Parma, mówiłem już wiele razy, prawda?

Tak, ale wybierzmy inny.

- Ok... ale mówimy o moim osobistym meczu czy ogółem w tym sezonie?

Ogółem, wybierz jeden, ten z którym związałeś się najbardziej.

- Juve-Roma 2-2.

W tym meczu zostałeś zmieniony przez Nakatę.

- Wiem, to nie był mój najlepszy mecz, jednak to było spotkanie na wagę scudetto. Potem dwoma kluczowymi meczami były te w Parmie i Bolonii, w środku sezonu i drugiej rundy. W meczu z Gialloblu pomyliłem się nawet przy karnym w pierwszej połowie, trafiając w słupek, z Bolonią nie grałem: ale te mecze w trakcie sezonu były kluczowe. Po zakończeniu meczu w Bolonii pomyślałem „być może to nasz sezon”.

Zawsze mówiłeś, że wolej z Sampdorią i dwa loby z dystansu przeciwko Lazio i Interowi to twoje ulubione: potwierdzasz?

- Tak, są na podium, ale było ich więcej.

Wybierz zatem innego gola spośród pozostałych.

- Powinniście dać mi się wcześniej przygotować! Zobaczmy... powiedziałbym Roma-Udinese 2001, dośrodkowanie Cafu. Znowu strzał lewą nogą, widzicie? [śmiech - dod.red.].

Z Udinese zdobyłeś innego pięknego gola, lewą nogą, w 1998 roku.

- Tak, ale na poziomie realizacji był dużo trudniejszy ten z roku mistrzowskiego.

Jest gracz, którym się inspirowałeś i widzisz podobne cechy u siebie do jego gry?

- Mówiąc prawdę, od małego śledziłem tylko Gianniniego, był dla mnie wzorem. Teraz jednak nie mogę powiedzieć, że widzę się w nim: jesteśmy dwójką innych graczy, również sposób gry się zmienił. Podobał mi się jak grał, jak się poruszał. Był kapitanem, idolem: patrzyłem na niego inaczej.

Najlepsza wskazówka, jaką otrzymałeś w czasie kariery?

- Szacunek, ukazywanie szacunku wszystkim.

Kto ci dał taką wskazówkę?

- Moja mama i mój ojciec bardzo mi pomogli.

Najtrudniejsze boisko na którym grałeś?

- Te w Regginie, boisko nie nadawało się często do gry.

Z kolei otoczenie?

- Brescia i Bergamo: gorące miejsca, zwłaszcza dla rzymian. Poczekajcie, nie zapomniałem Livorno: masakrują ciebie przez cały mecz, nie wiem dlaczego. W 2007 roku protestowali tylko przeciwko mnie, przez cały mecz. Zdenerwowałem się, to był szczególny moment, po czerwonej kartce pracowałem nad tym z Vito Scalą i nie zrobiłem tego więcej.

Kim jest dla ciebie Vito?

- Dużym procentem tego, czego dokonałem, zajmuje się każdym moim aspektem fizycznym i nie tylko. Dla piłkarza ważne jest mieć obok siebie taką osobę. Możesz lepiej pracować, masz wolny umysł. Vito naprawdę bardzo mi pomógł. Jest naprawdę inteligentny pod każdym względem. Jest wielką częścią mojego piłkarskiego życia. Jest jak brat, mimo że jest starszy, za stary... [śmiech – dod.red.].

Pod względem twojego stylu gry, która liga byłaby dla ciebie najlepsza?

- Bez wątpienia hiszpańska.

Mówisz, bo w przeszłości chciał ciebie Real Madryt?

- Nie, nie, mój styl gry jest podobny do hiszpańskiego: bardziej techniczny niż fizyczny, jeśli porównać od Premier League i Serie A. W porównaniu do Anglii, w Hiszpanii bardziej grają piłką, jest więcej zabawy. Widać to również po tym jak traktują ciebie jak rywala. Gdy popiszesz się dobrym zagranieniem technicznym biją ci

brawo.

Przy okazji, opuściłeś też Bernabeu przy aplauzie: przybliżysz emocje, które czułeś?

- Tak, to było fantastyczne uczucie. Teraz wyprzedzę pytanie, gdyż wiem jakie zaraz padnie: gol przeciwko Realowi w Madrycie jest moim ulubionym na arenie europejskiej.

Dziękuję, rzeczywiście takie pytanie by padło. Strzeliłeś dwa, w 2001 i 2002 roku, o którym mówisz?

- Pierwszym, w 2001 roku. Choć, mówiąc prawdę, wszystko zrobił Candela.

Ostatnie pytanie: jak chcesz zostać zapamiętany przez twoich rywali gdy zakończysz karierę?

- To nie moja decyzja, wybór pozostawiam im. Wystarczy mi szacunek. To najważniejsza rzecz w karierze piłkarza.

Autor: abruzzo